



BIURO  
WYCINKÓW  
PRASOWYCH

Warszawa  
pl. Starynkiewicza 7  
Tel. 8-59-59

ECHO KRAKOWA

wydanie

250

23 PAZD 1962

Nr

Wieczór ten był wspaniałym pokazem niedojrzałości. Pokazano niedojrzały dramat w niedojrzalej reżyserii, sygnowanej renomowanym nazwiskiem, w niedojrzalej oprawie plastycznej; dramat, odegrany niedojrzale przed publicznością, której dojrzałość — zważywszy na chwilę ciszy, zapatrzeń i zastępczość — również należałoby postawić pod znakiem zapytania.

„Człowiek z gestem” — dzieło autora meksykańskiego — jest utworem pełnym dobrej woli: naiwnym i dramaturgicznie, i myślowo. To, co dzieje się na scenie, zbyt często polega na przypadku; zbyt często postaci wchodzi i wychodzą bez istotnej motywacji, ot, jak w życiu, albo też z motywacją jawnie służebną, ot, byle powiedzieć i zatłumaczyć, co autor uzna za konieczne. Własnej logiki charakterów brak; rzecz rozgrywa się wśród szablonów. Sztuka ta, udając realizm, utyka w polowie pomiędzy życiowym prawdopodobieństwem a umownościami z gatunku publicystyczno-kaznodziejskich.

Za to wyraża płomienny protest. Przeciw fałszowaniu dziejów rewolucji meksykańskiej. Przeciw intrygom i zbrodniom, w jej imieniu dokonywanym. Przy czym autor myli politykę z sentymentalnym moralizowaniem: pragnąłby, by politykę pożarła moralność. Mylenie ze sobą tych dwóch porządków — zabiegających się, lecz nie łożących — jest złudzeniem tak

Ludwik Floszen

## Maskarada z morałem

na gminnym, że zawsze liczyć może na poklask. Zwykli zjadacze chleba lubią patos oskarżycielski, lubią upijać się własną niewinnością. Toteż Usigli — w ich imieniu — oskarża. I gorzko rozpacza. Ma bowiem pretensję do rzeczywistości, że nie pokrywa się z jego moralizowaniem — i cichą nadzieją, że jak będzie protestował, to mu się pokryje. Jest niedojrzały: pisząc o polityce, nie drwi. Drwi — to mówi „nie”, ale bez złośliwości, z szacunkiem dla samoczynnych mechanizmów świata. Usigli napisał moralistyczno-polityczny melodramat wartości, zamiast napisać farsę.

Bo i materiał prosił się o ujęcie farsowe. Jest w „Człowieku z gestem” scena, w której rozmowę obrachunkową prowadzą dwaj kontrkandydaci na gubernatora stanu: jeden, zdeklarowany gangster, i drugi, zaginiony bohater rewolucji, dzięki zbiegowi okoliczności przywrócony do życia politycznego. I okazuje się, że ów bohater nie jest wcale zmartwychwstałym po latach szlachetnym generałem, lecz zwykłym mistyfikatorem, podszuwającym się pod imię tamtego. Pragnie za to zrealizować piękne cele swego zglądzonego imiennika... Jeden osobnik, postępujący się środkami nie-

uczciwym, może budzić wzniosłą grozę; ale dwóch — przy tym drugi pełen dobrej woli — musi śmieszyć. Ich starcie, pełne wzajemnych pułapek szantażowych, mogło być pyszną sceną farsową. Podobnie finał, gdzie ów gangster, zamordowawszy popularnego w masach rywala, wygłasza do nich przemówienie, głoszące chwałę zmarłego — jako bohatera prawdziwego... I ten lud w tle całej afery, który potrzebując bohaterów — czyli mitów — nie chce być jednocześnie oszukiwanym... Mechanizm intrygi i mitu budzi tu świętą grozę, zamiast drwiny, pełnej rezerwy.

Reżyser również protestuje przeciw nieprawościom. Powiedziałbym nawet, że bardziej niż autor. Żadna możliwość politycznego sofizmu, tu i ówdzie zawarta w tekście, nie wywoła na twarzy Skuszanki uśmiechu. Natomiast czyha ona gorliwie, by słowa w rodzaju „prawda”, „dobro”, „sprawiedliwość” — podkreślić, wybić, wykrzyzczyć w stronę widowni, co szlachetnie podnieceni aktorzy czynią zresztą z reguły na gardle, przy zamkniętej krtani. Przedstawienie całe prowadzone jest w rejestrach niskich, dramatycznych; nawet rzeczy najprostsze mówi się w namiętnie lub w tonacji ciem-

nej, wibrującej zasadniczością i zaangażowaniem. Tu się porusza główne problemy epoki, tu nie ma żartów... Zarliwy, namiętny protest moralny roku 62, w Polsce, dla widowni na dorobku.

Owszem, trafia się i humor, trafia się i satyra. Przedstawiciele ludu mówią bądź dyskantem, bądź na wyprzódki: miłe, pocziwe dryblasy. W pewnej scenie ktoś z gminu bawi się dobrodusznie rewolwerem, w innej znów ktoś odgania packą muchy z portretu bohatera.

Postać tytułowa przez cały czas grana jest tak samo: patetycznie, z zamaską generalną, bohaterową. I nie wiadomo, czy to jej ujęcie oznaczać ma wzniosłość protestu czy kabotyzm udawacza. Aż prosi się o ziarno charakterystyczności: ubogi profesor, chcąc zostać herosem rewolucji, co raz to musi w sobie walczyć z profesorskim dyskantem, by sprostać wymaganiom od wielkiego generała basowii...

Poza tym są w przedstawieniu ogromne kaktusy, szerokie kapelusze, południowe temperatury. Wszyscy udają, co potrzeba: mężczyzn, polityków, kobiety, lud, zbirów, szlachetną młodzież. Maskarada, jak na szkolnej zabawie. Z morałem.

Teatr Ludowy. R. Usigli: Człowiek z gestem. Przeł. M. Sten. Reż. K. Skuszanka. Scenogr. M. Garlicki. Opr. muz. J. Kaszycki.